



Ziemia doładowania nie potrzebuje

Baterie i akumulatory są powszechnie stosowane w gospodarstwach domowych oraz wielu gałęziach przemysłu. Służą nam długo i dzielnie, lecz do czasu. A gdy już zakończy się ich żywot, to wtedy... No właśnie. Co wtedy?

Ich historia sięga 1786 r., kiedy to Luigi Galvani, włoski lekarz i przyrodnik, zaobserwował zjawisko przewodzenia napięcia, które doprowadziło do wynalezienia urządzenia po dziś dzień noszącego nazwę ogniwa galwanicznego. Pierwsze ogniwo skonstruował Alessandro Volta 14 lat później, a wykorzystał do tego kolumnę ułożoną z dwóch rodzajów monet - przemienne jedna na drugiej - które oddzielił od siebie papierem nawilżonym w słonej wodzie.

Obecnie ogniwa, które na drodze ewolucji zyskały nazwę baterii, dzielimy na te jednorazowego użytku, oraz na te, które można wielokrotnie ładować. Niezależnie od tego, do której grupy dana bateria należy, każda zawiera w sobie związki chemiczne stanowiące zagrożenie dla środowiska, dlatego też zostały sklasyfikowane jako odpad niebezpieczny. Trafiające na wysypiska baterie mogą bowiem zanieczyszczać glebę i wodę, a przez to szkodzić nie tylko przyrodzie, lecz także zdrowiu człowieka. Oznacza to, że nie można ich tak po prostu wyrzucić do kosza, pytanie więc, gdzie można?

Batalia o baterie

Zgodnie z art. 12 Ustawy o bateriach i akumulatorach (Dz. U. nr 79 , poz. 666) z dnia 24 kwietnia 2009 roku „zakazuje się umieszczania zużytych baterii i zużytych akumulatorów razem z innymi odpadami w tym samym pojemniku”, a „użytkownik końcowy jest obowiązany do przekazania zużytych baterii i akumulatorów, w tym baterii przenośnych i akumulatorów przenośnych, które nie mogą stanowić już źródła energii, do zbierającego zużyte baterie lub zużyte akumulatory lub do innego miejsca ich odbioru” (Art. 44). Dalej czytamy też: „Kto wbrew art. 12 umieszcza zużyte baterie lub akumulatory razem z innymi odpadami w tym samym pojemniku, podlega karze grzywny” (Art. 78).

Ustawa ustawą, jednak świadomość ekologiczna Polaków nie podpowiada w sposób jednoznaczny, gdzie i jak można utylizować baterie. Wciąż tak niewielu z nas ma świadomość tego, że obecnie obowiązek nieodpłatnego przyjmowania selektywnie zebranych baterii lub akumulatorów spoczywa na ich sprzedawcach oraz przedsiębiorcach świadczących usługi w zakresie wymiany zużytych baterii lub akumulatorów. W praktyce oznacza to, że wszędzie tam, gdzie możemy dostać „ogniwa”, możemy też oddać je do utylizacji.

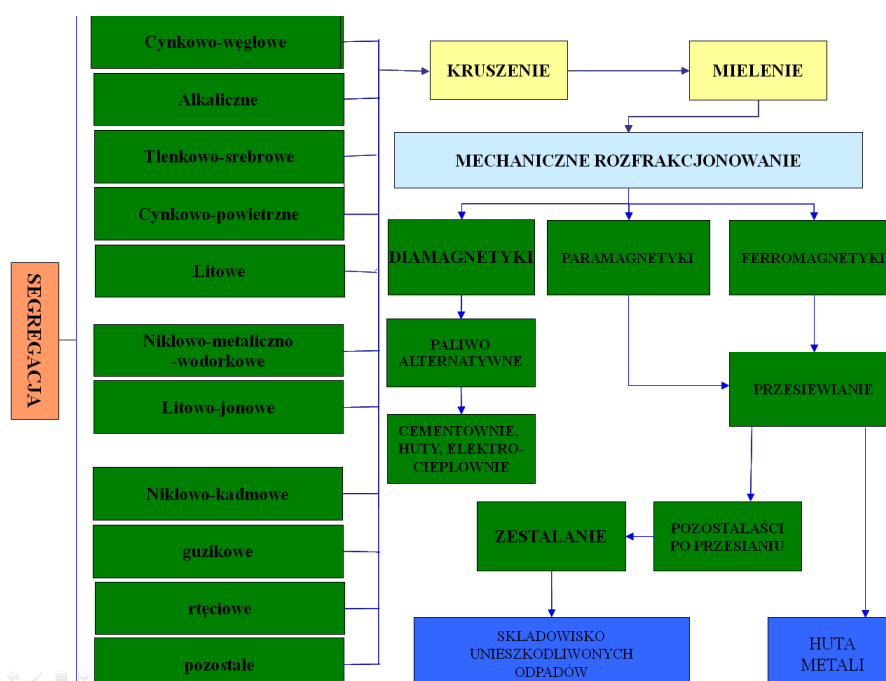
System (ro)zbiórki baterii

Z punktu widzenia osoby ekoświadomej, oddanie do jednego z punktów odbioru odpadów niebezpiecznych, czy też innych miejsc zbiórki baterii, oznaczać może poczucie dobrze wypełnionego obowiązku, który, swoją drogą, powinien być nazywany obowiązkiem obywatelskim. Z punktu widzenia natury, jak i zakładów zajmujących się utylizacją ogniw, taki punkt odbioru jest dopiero pierwszym przystankiem dla zużytej baterii. Aby mieć pewność, że nie będzie nigdy stanowiła zagrożenia dla naszej planety, każda z baterii musi przejść przez kilka etapów składających się na szeroko pojęty system zbiórki baterii w Polsce.

Na drodze do utylizacji

Parafrazując znane powiedzenie, ktoś musi wyciągać z pojemników, by wrzucać do nich mógł ktoś. Nie inaczej jest w przypadku odpadów niebezpiecznych. W Polsce za odbiór baterii odpowiada m.in. REBA - Organizacja Odzysku utworzona przez pięciu największych producentów i importerów baterii w kraju. Działa ona na zasadzie „non-profit”, od stycznia 2003 r. realizując ogólnopolski program selektywnej zbiórki zużytych baterii. Zebrane przez organizację baterie i akumulatory trafiają na sortownię odpadów, gdzie rozpoczyna się proces unieszkodliwienia niebezpiecznych odpadów.

Pierwszym jego etapem jest posegregowanie ogniw pod względem ich rozmiaru, co odbywa się ręcznie lub przy wykorzystaniu specjalnych sit z otworami różnej wielkości. Następnie baterie dzielone są pod względem ich składu chemicznego, a co za tym idzie – ich potencjalnej szkodliwości. Przygotowane partie akumulatorów i baterii są następnie poddawane rozdrobnieniu mechanicznemu, po którym przekazuje się je do recyklingu termicznego lub hydrometalurgicznego. W Polsce podstawowym sposobem recyklingu ogniw jest ich mechaniczne rozdrabnianie, wychwytywanie powstałej frakcji ferromagnetycznej, wykorzystywanej w hutnictwie żelaza i stali oraz przerabianie frakcji diamagnetycznej (elementy plastikowe i papierowe) na paliwo alternatywne.



Finałem tej skomplikowanej operacji jest zmniejszenie odpadów niebezpiecznych na składowisku, czy dzikich wysypiskach, a dzięki temu mniejsze zanieczyszczenie środowiska. Jeśli jednak dla kogoś wizja wolnej od metali ciężkich Matki Natury nie przemawia, to może niech przemówi... własny portfel. Wyrzucanie baterii do kosza może skutkować mandatem w wysokości 500 zł. Jak więc widać przekazywanie baterii czy akumulatorów do specjalnie do tego wyznaczonych placówek się opłaca – wszystkim.

Piotr Kowalski

Artykuł powstał w ramach projektu „Młodzi Eko-wojownicy segregują odpady na Śląsku”, dofinansowanego ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Projekt realizowany jest w województwie śląskim w pięciu miastach: Katowicach, Zabrze, Gliwicach, Mysłowicach i Tarnowskich Górach. Ma na celu zwrócić uwagę dzieci, młodzieży i ludzi dorosłych na potrzebę ograniczania produkowanych przez nas odpadów, ich segregacji i odzysku surowców wtórnych. Więcej informacji na stronie www.pkegliwice.pl.

